

ALBERT WILCZYŃSKI.

Ä

# MILUTKA ŻONA

POWIEŚĆ.



WAR SZAWA.

**Kurjer Warszawski**  
*Plac Teatralny Nr. 9.*

**S. Lewental**  
*Nowy Świat Nr. 41.*

Ä

Дозволено Цензурою.  
Варшава, 6 Сентября 1894 года.

---

Druk S. Lewentala, Nowy-Świat 41.

Pomnąc na przestrogę jednego z Ojców kościoła, że dobrze jest mieć towarzyszkę życia, ale lepiej obchodzić się bez niej, wolałem, naturalnie, wybrać lepsze i nie narzekam na mój wybór.

Lekarz zapewnił mię, że mam wołowe zdrowie i prawdopodobnie zachowam je do śmierci, więc nie będę potrzebował nikogo do grzania kataplazmów i gotowania ziółek. Mam również nadzieję zachowania na długo trzeźwości umysłowej, która w małżeństwie najczęściej bywa na szwank narażoną, czego dowodem młodszy mój brat, Karol, najszcześniejszy ze wszystkich małżonków, a mimo to, wyglądający często na waryata. Otóż, razem to wszystko złożysz, uważam się za szczęśliwego, a przynajmniej spokojnego, człowieka.

Co jednak najbardziej odstraszało mię od małżeństwa, to ten straszny nieporządek, hałas i rwetes, jakie kobiety w mieszkaniu robią. Dla obcych gości lubią się one prezentować jak z igły i porządne w domu do przesady, ale wobec męża, którego się nie że-

Emm

nują, rozrzucają wszystkie swoje robótki i ubrania, gdzie mogą, po kanapach na krzesłach, na stołach, a w dodatku jeszcze wieszają po klamkach drzwi i okien, czego nienawidzę. Proszę tylko wejść nie spodzianie do ich gotowalni, kiedy się wybierają na jaki wieczór. Tu papierki z papilotów, tu żelazka jakieś, tu słoiki, słoiczki, mydełka, tasiemki, a puder rozściela się po wszystkich stołach, tualetach, i komodach, jakby przed chwilą śnieg padał. Wobec ich okrutnie skrochmalonych i napuszystych ubrań przejść nie można przez pokój, żeby o coś nie zawadzić, czegoś nie zrzucić, z czego zaraz gniew straszny z wymyślaniem: jaki też ty jesteś niezgrabny...

Że się nie ożeniłem, poczytuję to sobie za pewną zasługę i dumny z tego jestem. Społeczeństwo nasze, jako widocznie patrzące oczyma kobiet, tak jakoś nie bardzo łaskawie znosi starych kawalerów. A tymczasem należy nam się wysokie uznanie za odwagę, z jaką odpieramy wciąż przypuszczane przez kobiety szturmy dla pozbawienia nas wolności. Moi szanowni czytelnicy, to nie tak łatwo bronić się całe lata i bronić w okopach i na otwartém polu, unikać fałszywych ataków, zdrady, przekupstwa, wszelkiego rodzaju przekomarzań i wyzywań, na jakie się oblegająca płeć piękna puszcza. Dla niej każdy mężczyzna od chwili, gdy mu się zaczyna sy-pać wąsietta pod nosem, aż do czasu, gdy jeszcze nogami może powłóczyć, uważany jest za roboczego

wołu, któremu trzeba nałożyć jarzmo. Wszystko im jedno, dla siebie, czy nie dla siebie, aby tylko położyć go u nóg kobiety i zaprządz do jej rydwanu.

Ot, niedalój jak wczoraj, pewna, niestara jeszcze i nieszpeta, wdówka, przez dwie godziny przekonywała mnie, że ja, mimo szóstego krzyżyka, jaki noszę na grzbiecie, jestem zdrow i czerstwy, a mam tyle humoru i zapasu życia, że mógłbym, jako małżonek, niejedną młodą kobietę uszczęśliwić. Paradna sobie ze swoim egoizmem kobiecym! Jój nie chodziło wcale o moje szczęście, tylko, że posiadam warunki do uszczęśliwienia jakiejś facetki, a zatem powinienem się ożenić...

Macie tedy najlepszą próbkę, jak one się na stanowisko mężczyzn zapatrują, i jakiej używają perfidy, aby wobec warunków powszedniego życia swoją niby to upośledzoną pozycję w porównaniu z mężczyznami przedstawić. Co tu wiele mówić i rzecz obwijać w bawełnę?—bądźmy otwarci. Przecież całe wychowanie kobiet i wszelkie praktyki domowe kierowane są od dzieciństwa w panience do przyszłej szermierki z mężczyznami. Wabić, przyciągać, niby odpychać a drażnić myślą, mową, spojrzeniem, uśmiechem czy gościem—to całe zadanie życia płci pięknej. Nic, tylko zdobywać, usidlać, a potem znaleźć się w kłopotcie: co zrobić z tym fantem, który przestanie interesować. Co?—może nieprawda?

Pod tym względem to już w naturze kobiety